

21. p.
Czerw. 1812

Wielmożny Panu
, Dobrodziej!

Laskawie proszę mi wybaczyć
że osmielałam się derunżować Go
moją pokorną prośbą.

Oto mój już drugi rok chory, a ja
biedna nie mogę sobie dać rady, żeby
utrzymać moich 5 chłopców (najstarszy
liczy 9 lat). Bieda i niedra okropne
temu przychodzi do szeptania a ja nie
mam grosza przy duszy, serce chce
późniejże jeżeli myślę o tem worytkim
dzieci wotować chleba, a tu nie ma co wię-
cej sporeć, gdyż przy tak drogiej cenie
nie mogę wiele zarobić, emużona
byłam prawie ostatnie rzeczy pospre-
dawać, teraz rozparz wielką
Poznań Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

o li'tosci jęzli'mie sta'mie biedney'
to sta'mych sztopakow a Bóg
razny perstokwoi wy nagrodzi'e
a co ja w gorzecznych modlitwach
prosić będę.

szelkijie Tarkawej' Wielmożnego

Pana pomary

Pozostajie z sztopkiem
szacunkiem unizona

Anna Baranowsky

12 coud Lamoye

Sidney

Bay

is

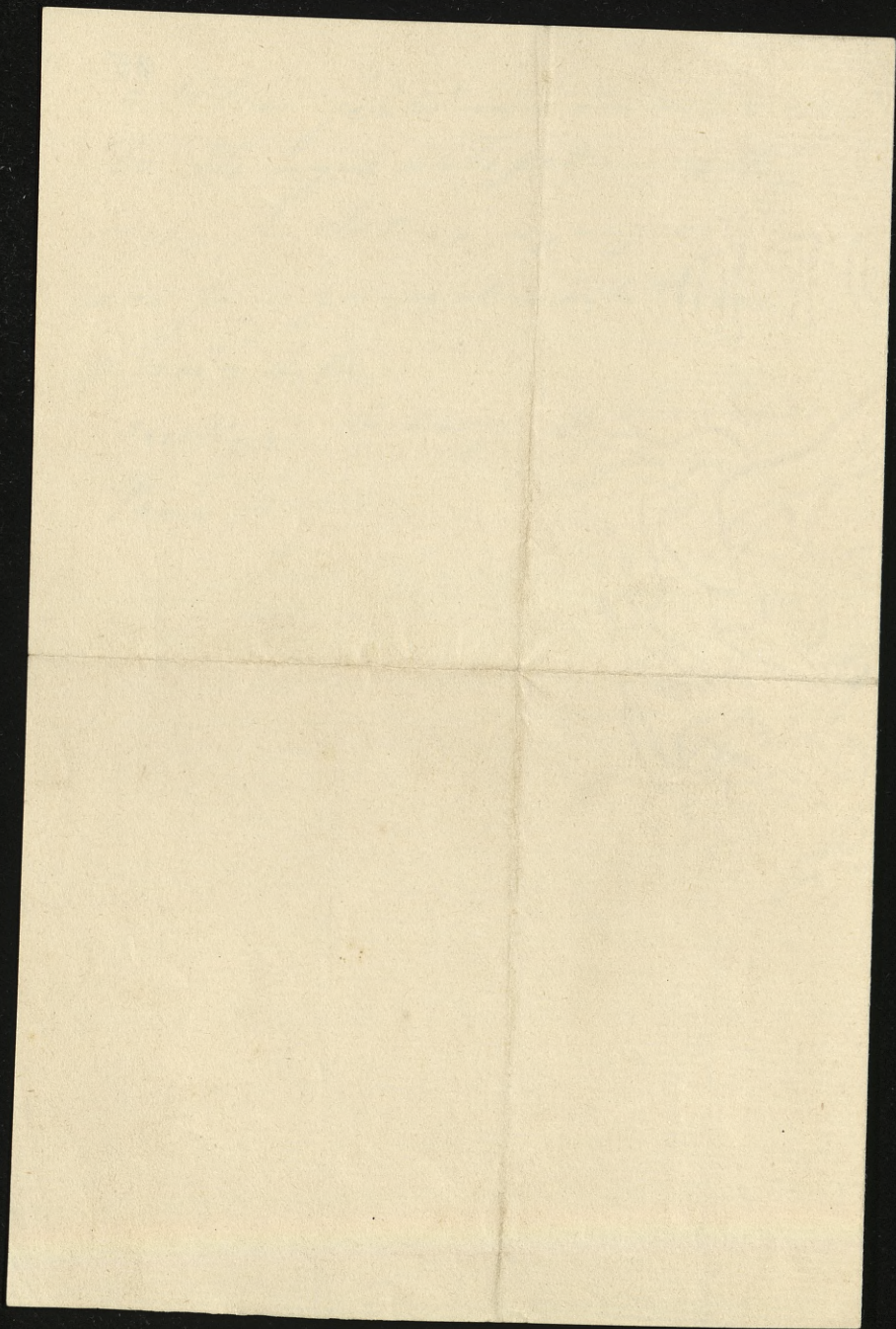
ch

ings

na

anowsky

e



Diątek

14^{ty} Maja 1886

Quai d'Orléans, 6,
Paris.

Kochany Panie Paranowski,

muszę powtórzyć — ponieważ wciąż
wracasz do tego samego przedmiotu
— powtórzyć ~~oddaną~~ odpowiedź
już daną przeze mnie, ale bodaj
czy nie prześlepioną przez Ciebie,
że w pewnych rzeczach wyrezczać
się nie można.

Twój

S. N.

Dwa egzemplarze żądane już
musiałeś odebrać.

Te dwa egzemplarze odebrałem i samie dziśkuje
pokuję ich cenę na Twój kredyt.

Proszę objąć ten paragraf do kłębka, bo jak odpowiedź musisz
powtórzyć?

1881
Wm. L. ...
...

...

...

...

...

...

...